Nr. 358. Lwów, Czwartek dnia 28. Grudnia 1905. Rok XXII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcznie 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:		Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	
Dziś:	Młodzianków M. M.	Jelewterja.			Wschód słońca o 7 g. 58 m.
Jutro:	Tomasza Biskupa.	Anhea.			Zachód słońca o 4 g. 07 m.
Pojutrze	Dawida Króla.	Danyiła świaszcz.			Barometr. 766 Śnieg.

Listy warszawskie.

(Od naszego korespondenta).

W najbardziej nowożytnej rewolucji, w rewolucji dokonywanej za pomocą jeneralnych strajków i ogólnego bojkotu rządu a brania, powtarzam: poprostu brania sobie wolności, musimy od czasu do czasu wracać do metod doby patrjarchalnej i wyszukiwać przyjaciół udających się w podróż, aby listy nasze zabierali w zanadrzu, listy, zaopatrzone wyszłym dawno z mody nadpisem „przez grzeczność". Innego sposobu niema wobec coraz bardziej zaostrzającego się bezrobocia urzędników pocztowych i telegraficznych.

Dzienniki warszawskie co chwila zmieniają swoją treść pod względem formalnym. Oto nagle znikają wszystkie listy z Dalekiego Wschodu a wszystkie łamy zostają zapełnione depeszami. Równie nagle znikają depesze doszczętnie, znika nawet nagłówek „Telegramy" a pojawia się nagłówek „Poczta". Znika nagłówek „Poczta" a pojawia się nagłówek „Wiadomości". Ale ani jednej takiej niema chwili, aby gazety nie były rozrywane. Wydawcy biją je w minimalnej ilości 15 000 egzemplarzy a w maksymalnej 75.000 — dla jednej Warszawy! Najuboższy robotnik dobywa z kieszeni cztery grosze i kupuje pismo. Chłopcy rozbiegają się po ulicach, wołając: „Kurjer codzienny, pismo codzienne Polskiej Partji Socjalistycznej", „Trybuna, organ socjalnej demokracji Królestwa Polskiego i Litwy", „Cięgi, pismo polityczne, humorystyczne" etc. Sprzedają najdrastyczniejsze polityczne karty pocztowe z widoczkami, drąc się w niebogłosy: „Konstytucja kozacka na Placu Teatralnym", „Opłakanie konstytucji przez Mikołaja Ostatniego", „Jakich to Prusaków widział pan Gadomski, bardzo ciekawa pocztówka." Oto oberpolicmajster Maier nie zgodził się na to, aby PPS. w niedzielę odbyła wiec w Filharmonji. Zbierają się tłumy, dążą na Polną do jednej z fabryk, tam zaczynają wiecować, wojsko je rozpędza, zbierają się na ulicach, tworzą pochody ogromne, śpiewają „Czerwony sztandar", „Warszawiankę", „Na barykady". Wojsko raz strzela, to znowu śmieje się i odmawia komendzie posłuchu.

Warszawa wogóle ogromnie przesunęła się na lewo. Ludzi poprostu poznać nie można, co się z nimi stało. „Kurjer Poranny", pismo bruko we, dawniej blado postępowe, dziś jest wprost zuchwale rewolucyjne. „Gazeta Polska", wielka ostrożnicka, występuje z propozycją, aby ugodowy arcybiskup Popiel ustąpił z zajmowanego stanowiska. Odezwa papieża do polskiego kleru, aby lud nakłaniał do uspokojenia się, budzi gniew nawet wśród dewotów. Inteligencja, która przed rokiem ruszyła się w całej swojej masie, dziś już zróżniczkowana na związki zawodowe. Każdy związek określa swoje stanowisko polityczne i społeczne. Wszędzie związki, związki, związki! Nawet stróże mają swój związek. O tej wolności prasy, jaka panuje obecnie, niema się poprostu pojęcia. Gazety szydzą z rządu i jego najwyższych przedstawicieli, powaga władz jest obalona w całem znaczeniu tego słowa. Bojkot rządu odbywa się na każdym kroku. Do rządowych kas oszczędnościowych cisną się tłumy, żądając zwrotu pieniędzy i to nie w papierach, ale srebrze i złocie.

Policja na ulicy radzi z publicznością, aczkolwiek bezrobocie jej zakończyło się wydaniem jedenastu podżegaczy i wielkiem „hurra" na cześć oberpolicmajstra. Swoją drogą baczny postrzegacz dopatrzy się stanu, który wymagałby różnych korektur. Panuje tu bowiem pewna ochlokracja, partje zanadto schlebiają tłumom ludowym, zamiast żeby je uświadamiały; panuje też pewna pajdokracja, przesadne schlebianie młodzieży rewolucyjnej, które doszło do tego, iż proponowano nawet, aby na sesjach nauczycielskich stale obecne były dzieci. Słychać głosy dziwne, że teraz pora zamknąć całą swoją indywidualność na klucz, zamiast żeby mówiono, iż pora właśnie skrzydła swej indywidualności roztoczyć jak najszerzej. Masy pchają partje, partje pchają inteligencję, inteligencja pcha intelekt, pozornie na lewo, ale często — w kozi róg. O ile nie wyciągniemy z rewolucji wszystkich myślowych konsekwencji, to po zwycięstwie nastąpi reakcja, zwłaszcza, że skok polityczny naprzód, jakiego dokonał lud, nie ma za sobą przesunięcia się naprzód jego kulturalności. Partje socjalistyczne toczą ze sobą bój na śmierć i życie a wszystkie razem zwalczają tak zwane stronnictwa radykalno-burżuazyjne. To jest odwrotna strona medalu a zarysowana tylko w linjach grubych. Brak czasu na wyczerpującą charakterystykę. Ogólnie jednak rzeczy biorąc stanęliśmy na wielkim przełomie, z którego już absolutnie niema powrotu do dawnych stosunków. W sprawach zasadniczych ludność wykazała wielki hart moralny. Tyczy to mianowicie zdławienia w zarodku wszelkich manactw czarnych secin. Rząd z całą bezczelnością je organizuje, lud menerów zabija, rząd sprząta trupy i milczy, aczkolwiek o każdy wypadek gazety interpelują go z niesłychaną natarczywością.

Cała Warszawa wiecuje. Wiecują publicznie i mimo zakazu władzy partje socjalistyczne i związki. Najmniej fortunnie wypadł wiec sądowników, którzy nie odznaczyli się rewolucyjną odwagą. Sienkiewicz już jawnie wystąpił jako członek stronnictwa Polityki Realnej, utworzonego z ugodowców. Z tem Stronnictwem połączyła się w politycznej akcji Narodowa Demokracja, co się ujawniło w znanym proteście przeciw zaprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem. Trzydzieści tysięcy (przeważnie naturalnie rzekomych) ugodowców i narodowych demokratów podpisało ów protest a „Ruś" tryumfalnie podkreśliła ten fakt. Teraz pojawiają się w gazetach protesty nieostrożnych. U ludu narodowa demokracja traci coraz bardziej mir, zyskując go natomiast śród żywiołów inteligencji reakcyjnej. Wypłynęły rogatywki, o rzełki, czamary a noszą je ludzie, którzy tamują wszelki ruch i tamowali go okrzykiem, rzecz dziwna, patrjotycznym. Najdroższych emblematów na rodowych używano z całą bezczelnością w celach kontrrewolucji. Temu też tylko przypisać należy, że tłum uliczny niekiedy zrywa sztandary z białym orłem i drze je w strzępy. Korzysta z tego naturalnie socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, która głosi, iż nie chce konstytuanty w Warszawie, bo występuje przeciwko ucisk owi narodowościowemu, na pytanie zaś, jakie narodowości u nas byłyby uciśnione, odpowiada: naprzykład Żydzi — co jest z tego względu wielce charakterystyczne, że nietylko nie urządzaliśmy Kiszyniewa i Homla, ale przeciwnie, nie dopuściliśmy ani do jednego pogromu. Z zabawnym wnioskiem w sprawie konstytuant wystąpił „Proletarjusz, organ Polskiej Partji Socjalistycznej Proletarjat"; chce on mianowicie w Warszawie sejmu „projektodawczego", któryby się zebrał i „zaproponował", jaką autonomię ma Petersburg dla nas uchwalić. Nie znam poważnych ludzi, którzyby na stanowisku reprezentacji narodowej zechcieli odgrywać komedję „radców panów radców".

Powodem tego niezawodnie „indywidualność" partyjna i jej potrzeby. Warszawa ma już obecnie swój Związek związków, który komunikuje się z rosyjskim. Ten ostatni zwołuje nawet do Petersburga wszystkie partje i organizacje, a wieści idą, iż tam chce się ogłosić konstytuantę. Nie ulega wątpliwości, że po fali Szypowców szła fala ziemców i że po tej fali, która znaczenie swoje traci, idzie rewolucyjniejsza fala Związku związków. Wyrosła ona jeżeli nie na socjalizmie, bo socjalizm stanowczo i wciąż zaznacza istnienie linji demarkacyjnej pomiędzy nią a sobą, to bądź co bądź na metodach socjalistycznych, do jakich należy walka strajkowa. Czy będzie to fala ostatnia? Niewiadomo. Ruch agrarny w Rosji, podawany za anarchję, czego żadną miarą niepodobna sprawdzić, rozlewa się jak powódź i także ogromne znaczenie będzie miał. Przyczyny tego ruchu są bardzo proste. Dawny pan, zakładając futor, budował dokoła niego wieś dla pańszczyznianego chłopa robotnika. Gdy przyszło uwłaszczenie, pewną część gruntów oddzielono dla ludu: grunt ten rozdziela gmina ludności. Otóż zdarza się, że jakiś chłop otrzymuje dwie albo trzy dziesięciny, odległe od jego chaty o pięć kilometrów, które nie przedstawiają dla niego wartości grosza złamanego. Głód, niedola, wszystkie jędze szatańskiego losu smagają go i popychają do buntu. Odebrać panom ziemię i podzielić się, oto ogólne wołanie. Ogień buntu pali jednak po drodze wszystko, niszczy kulturę, z dymem puszcza bibljoteki, wyrzyna stadniny. U nas, w Królestwie Polskiem niema czegoś podobnego, bo inne panują warunki. Powyższe wiadomości o ruchu agrarnym w rdzennych prowincjach rosyjskich zwożą do Warszawy wystraszeni obywatele ziemscy, uciekający gromadnie z tamtych stron do nas, a od nas zagranicę. Osoby, przybywające z Kijowa, stanowczo twierdzą, że wiadomości o tamtejszych buntach wojskowych były przesadzone; swoją drogą psychologja opowiadających tylko wyprzedza wypadki, bo łuna rewolucyjnego pożaru z każdym dniem coraz szerzej rozpina swój purpurowy wachlarz. Żywi prędko zapominają o poległych, nikt nie nosi żałoby, bo niema jej w sercu; rewolucja osuszyła wszystkie łzy, zgłuszyła wszystkie lamenty, tchnie tylko jednem — żądzą rozlewności.

Andrzej Niemojewski.

Skutki warcholstwa narodowych demokratów.

Widocznie pod wpływem agitacji narodowych demokratów Rada powiatowa w Tłumaczu przeraziła się „ciężkimi przewrotami ekonomicznymi, jakieby reforma wyborcza o równem, bezpośrednim, tajnem głosowaniu na powiat tłumacki sprowadzić musiała" i wystosowała do ministra Piętaka prośbę, aby poczynił kroki w celu „ochronienia ludności polskiej i ruskiej od wielkich klęsk społecznych."

Rada powiatowa tłumacka dowodzi, że równość uprawnienia wyborczego powinna poprzedzić równość ekonomiczna i żąda, aby rząd przeprowadził nasamprzód „wyposażenie wiejskiego proletarjatu w gruntową posiadłość, względnie w środki celem zakupna tejże."

Nadto pragnie Rada powiatowa tłumacka zasilenia przez rząd Rady szkolnej krajowej tak wydatnymi funduszami, aby wystarczyły do usunięcia analfabetyzmu, gdyż tajne głosowanie analfabetów może być wyzyskiwane przez agitatorów.

Doktrynerski zatem opór przeciw rządowemu projektowi zrównania praw politycznych obywateli doprowadził Radę powiatową tłumacką do wywieszenia sztandaru komunistycznego, bo „równość ekonomiczna“, za którą tęskni Rada powiatowa, da się osiągnąć jedynie przy zrealizowaniu programu komunizmu. W motywach jednak zmodyfikowano ten postulat, bo nie żąda się już równego podziału ziemi, lecz wogóle uposażenia proletarjatu w ziemię. W tej modyfikacji postulat Rady powiatowej tłumackiej jest bardzo racjonalnym i da się wykonać przy dzisiejszym ustroju społecznym, a nawet tego rodzaju zadania, jak wiadomo, przyjął do swego programu rząd węgierski. Także i rząd rosyjski zapowiedział w tym kierunku reformy.

Ale tak rząd rosyjski, jak węgierski, nie widzi konieczności, by uposażenie proletarjatu wiejskiego w ziemię miało poprzedzać reformę wyborczą i obie te reformy zapowiada równocześnie, chociaż nad tą sprawą zastanawiali się i w Peszcie i w Petersburgu niewątpliwie politycy nie mniej rozsądni, niż politycy tłumaccy. Niechże więc uspokoi się Rada powiatowa tłumacka: za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem przyjdą z całą pewnością i dalsze doniosłe reformy, a nadanie bezrolnemu proletarjatowi ziemi nie należy z pewnością do nieziszczalnych dezyderatów.

Co do zasilenia przez rząd kraju w fundusze na oświatę, to żądanie to jest słuszne bez względu na projekty reformy wyborczej, lecz reforma wyborcza może zrealizowanie tego żądania przyspieszyć.

Listy z kraju

Dębica. (*Z ruchu towarzystw. — Wieczór Mickiewiczowski*). W rocznicę powstania listopadowego, odbyło się tu staraniem wszystkich tut. Towarzystw uroczyste nabożeństwo za bojowników sprawy narodowej. Kazanie wygłosił ks. kapelan Wolski. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni patrjotyczne. Tego samego dnia widniały na mieście odezwy „Eleuterji“ krakowskiej, rozlepione przez Koło T. S. L., a wzywające do uczczenia narodowej rocznicy wyzbyciem się nałogów. Koło pań, Tow. humanitarne, wspierające biedną dziatwę, dało 3. zm. w sali kasynowej przedstawienie amatorskie „Damy i huzary“ Fredry. W tydzień później urządziło Tow. kasynowe odczyt prof. Skórskiego na temat: „Uczucie i wola“. Tak z przedstawienia, jak z odczytu część dochodu przypadła na Koło T. S. L.

D. 17. bm. składała młodzież gimnazjalna przed licznie zebraną publicznością w kasynie hołd nieśmiertelnemu Adamowi. Na dalszy obfity, a pod każdym względem należycie wykonany program złożyła się deklamacja: Do matki Polki, orkiestra i chór młodzieży, odegranie z III. części „Dziadów“ sceny: „Salon warszawski“. Na zakończenie przemówił w ciepłych słowach dyr. gimn. Szydłowski, zachęcając uczniów do takiej miłości Ojczyzny, jaką się odznaczał Mickiewicz. Dochód z wieczoru przeznaczono na orkiestrę gimnazjalną. (*Z.*)

Przemyśl. (*Ku czci Adama. — Nowa komisja podatkowa. — Za kokardkę*). D. 19. bm. odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór ku czci Mickiewicza, urządzony staraniem kółka uczącej się młodzieży polskiej. Wielka sala była przepełniona. Słowo o Mickiewiczu i znaczeniu uroczystości wygłosił pro. Kossowicz.

Wybory do komisji obywatelskiej dla podatku osobisto dochodowego dały następujący rezultat: z I. koła p. Alfr. Frenkel, właść. młyna, z II. koła dr. Jak. Mester, adwokat jako członek komisji, pp. Eug. Szalay, radca sądu i Franc. Cech, inżynier cywilny, jako zastępcy; w III. kole jako członkowie pp. dr. Franc. Trybulec, lekarz miejski, E. Krug kupiec i Józ. Isak radny m., jako zastępcy pp. Cieśliński Tad. i Hirschfeld Jak., kupcy. Wybrani — z wyjątkiem pp. dr. Mestera i Kruga — zasiadali i w poprzedniej komisji podatkowej. Udział wyborców był bardzo nieznaczny. Agitacji nie było prawie żadnej. Mimo to jest nadzieja, że praktyki podatkowe inspektora p. Szankowskiego natrafią na silną opozycję w łonie tej nieco odświeżonej komisji.

Robotnika C. skazała policja na karę 14 dniowego aresztu za to, że w demonstracji dnia 28. listopada br. brał udział z czerwoną kokardką w klapie surduta.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Sejmowe Koło polskie** ma być zwołane do Lwowa na 17. stycznia celem omówienia projektu rządowego reformy wyborczej.

— **Dochód z koncertu dla głodnych** w Warszawie: Panie, które podczas koncertu przy stolikach sprzedawały programy, złożyły na ręce p. Grąbczewskiego kwotę 987 kor. 82 gr. Pieniądze te oddał p. Grąbczewski w depozyt w kasie teatru. Dochód z samego koncertu obliczony będzie ściśle przy półmiesięcznem zamknięciu rachunków; kwota, która przypadnie na głodnych, wyniesie prawdopodobnie przeszło 2000 kor. tedy razem dochód na głodnych z koncertu w teatrze miejskim wyniesie przeszło 3000 kor.

Pieniądze odda kasa opery komitetowi pomocy pod prezydencją H. Sienkiewicza.

— **Zabawy taneczne** prawdopodobnie zupełnie nie będą się odbywać w naszej dzielnicy wobec niepokojących wieści z Królestwa. Ostatnio stanisławowski „Sokół“ uchwalił wstrzymać się od ich urządzania, niezawodnie pójdą jego śladem inne towarzystwa na prowincji, by nie szaleć tu, gdy tam smutek i żałoba i stany wyjątkowe.

— **Wspólny opłatek** w „Skale“ odbędzie się w niedzielę 31. bm. o godz. 12. w południe b e z ż a d n y c h p r z y j ę ć. Oprócz opłatka, serdecznych życzeń i przemówień o naszej doli narodowej będzie składka na biednych braci Warszawian. Chór „Skały“ odśpiewa kolendy. Wstęp wolny dla członków honorowych i rzeczywistych.

— **Wybory do Izb handlowych.** W sali hotelu Belle Vue odbyło się zgromadzenie kupców żydowskich, na którem wybrano komitet, mający ułożyć listę kandydatów. W skład komitetu wszedł wydział stowarzyszenia kupców żydowskich, uzupełniony 10 członkami walnego zgromadzenia.

— **Wiec nauczycieli religji mojżeszowej** obradował onegdaj. Prezesem wybrany został ponownie dr. Caro, zastępcą dr. Hauswald, sekretarzem p. Lamm, skarbnikiem p. Rübenzahl. Dr. Caro przedstawił nowy plan nauki religji mojżeszowej w szkołach, opracowany na polecenie Rady szkolnej kraj. na podstawie dawnego planu naukowego, obowiązującego w Galicji z wyjątkiem Krakowa. Plan ten został przyjęty i powzięto w tej sprawie szereg uchwał.

— **Na dochód Bursy żydowskiej** dla młodzieży szkół średnich odbędzie się dziś koncert pod artystycznem kierownictwem prof. Pollaka.

— **Tani opał miejski.** Otrzymaliśmy pismo następujące: „Upraszam uprzejmie o pomieszczenie słów kilku w łamach swojego pisma, a to dla dobra ogółu. W sprawie taniego miejskiego opału, tyle już pisano i nic niestety na niedołęstwo tutejszego magistratu poradzić nie można. Zabieranie głosu w tej sprawie jest prawie bezcelowe.

Jednakowoż ze względu na ważność sprawy dla nas mniej zamożnych, pragnę tą drogą zapytać, czy magistrat w gronie swoich urzędników nie ma kogoś, ktoby tą sprawą szczerze zająć się zechciał i zrozumiał, że 4 czy 5 fur, które się wysyła z drzewem do miasta, nikomu nic nie pomoże i jeżeli tak ma pozostać na przyszłość, to byłoby lepiej, zwinąć cały t. zw. tani opał i nie drażnić niepotrzebnie ludzi. Zdaje mi się również, że wydawanie co dwa tygodnie nowych rozporządzeń, a każdym razem gorszych, jest dowodem, że jest to w najwyższym stopniu niedołęstwo i że nie idzie tu o dobro ogółu, ale o zamydlenie oczu, że się coś dla mieszkańców robi.

Tych 5 fur drzewa nie przyczyni się do uregulowania ceny, wyzyskiwacze śmieją się z tego rodzaju regulowania cen i z powodu takiej regulacji drzewo ciągle drożeje.

Na jednem z posiedzeń Rady miejskiej interpelowano w tej sprawie prezydjum, które wspominało o dobrodziejstwie, jakie gmina świadczy mieszkańcom, czy to nie ironja!...

Ludwik Stasiak. 3.)

Orle skrzydła.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Sądzisz pan, że są złe?

— Ja nic nie sądzę. Ale...

— Sam pan mówiłeś z uznaniem o dawniejszych mych obrazach.

— Naturalnie, że mówiłem. Był w nich talent.

— Był?! W tych niemasz talentu?

— Owszem! Wszyscy mówią, że jest talent. Ale widać w nich nerwozę jakąś, pośpiech.

— Nie przyjęto ich na wystawę?! — krzyknął Oździc.

— Ależ za pozwoleniem! Pan jesteś człowiekiem krewkim! Pan bierzesz rzecz dramatycznie. Właśnie chcę panu opowiedzieć o zabawnym werdykcie paryskiej jury...

— Paryskiej...

— Tak jest. To bardzo ciekawe. I to ośmiesza papużę i papieże wszystkich jury świata. Słyszałeś pan o Antonim Wiertzu?

— Znam jego obrazy.

— Obrazy te zawsze i systematycznie odrzucano w paryskim salonie. Wiertz co rok w kwietniu obraz do Paryża posyła, jurorowie świata zawsze obraz odrzucają.

— Oszaleć można.

— Wiertz nie oszalał. Miał on możnego protektora, który posiadł prywatną galerję dla publiczności prawie nieprzystępną. Ten protektor Wiertza zdjął ze ściany swego pałacu obraz Rubensa, polecił go przewerniksować, sprawił mu nowożytne ramy, na spodzie zaś płótna podpisał: Antoni Wiertz. Gdy się zbliżał kwiecień i ostatni czas nadsyłania obrazów do paryskiego salonu, umieścił obraz Rubensa w skrzyni, skrzynię wysłał na kolej i nadał do Paryża. Tu wydobyto obraz i przedstawiono jurorom salonu. Djalog ich unieśmiertelnią zapewne dzieje. — „Antoni Wiertz“. — „On co rok do nas obraz posyła.“ — „A my co roku jego obraz odrzucamy.“ — „W poprzednich malowidłach był przynajmniej pewien talent“. — „Teraz iskry talentu niema“. — „Ależ to ohydna babranina.“ — „Ten, kto malował, nie ma najmniejszych artystycznych zdolności“. — „Odrzucić!“ — „Kto jest za odrzuceniem tej miernoty?“ — Wszyscy.

Obraz odrzucono. Tego tylko życzył sobie Antoni Wiertz i jego protektor. Gdy wieść o odrzuceniu obrazu do nich doszła, pojechali z hotelu do Salonu. Antoni Wiertz zwilżył chustkę terpentyną i podpis swój zmył, protektor zaś jego dobył historyczną metrykę obrazu, dowodzącą jasno, że jurowie paryscy odrzucili z wystawy obraz — czyj? Piotra Pawła Rubensa!

— Ależ to okropne!

— Widzisz pan, jakie pomyłki popełniają rzekomi znawcy?!!

— Niesłychana śmiałość wydawać wyroki o rzeczy, o której się niema wyobrażenia.

— Tak, tak. A to, co się stało w paryskim salonie, nie jest zdarzeniem odosobnionem...

Malarz bystro popatrzał na Niemieckiego, zbladł, zęby zacisnął...

— A więc oni odrzucili?!

Strach... Spadnie w duszę przyjaciela wieść o odrzuceniu piorunem...

— Ja nie wiem, czy oni odrzucili.

— Jakto pan nie wiesz?

— Nie czytałem księgi protokołów. Gdyby nawet odrzucili, to odwołamy się do zdania całej dyrekcji — wreszcie pan może poprawisz te obrazy i w ten sposób rzecz załatwioną zostanie.

— Daj mi pan księgę protokołów.

— Nie dam.

— Muszę ją mieć!!

Niemiecki chwycił w ręce książkę, oburącz ją trzyma, oczy Oździca się zaiskrzyły, straszne przeczucie nerwami zatargało, rzucił się na przyjaciela, ksiązkę mocą z rąk jego wydarł, uciekł kilka kroków — otworzył... czyta:

— Obrazy Oździca wszystkimi głosami przeciw jednemu odrzucone.

. . . .

Żeby się otwarł ten rynek krakowski, żeby zlitowała się ta ziemia i przyjęła go! Tam w czeluści ziemi nie ujrzą oczy szafirów nieba, nie ujrzą kwietnych łąk, czarownych ugorów macierzankowych, nicość i ciemność, ale w tej ciemności nie dosięgnie człowieka rozpacz, tam nie istnieje ból. Piorun uderzył. Ten piorun, który wypada z niebios, zabija ciało i znieczula go na wieki, ten, co w duchu uderza tysiąc razy straszliwszy, on nie zabija, on zostawia życie, aby nieszczęśliwy żył i czuł...

Pierwsza myśl Oździca poleciała do dziecka, które przed miesiącem na świat przyszło. Bóg przeprowadził je pod dach artysty, rzekł mu: ty go prowadź, ty go pilnuj, ty daj mu chleb. W nędzy, w głodzie, w nieopisanej zgryzocie ostatnich dni była nadzieja, była pewność przyszłego powodzenia, była wiara, że przyjdą ludzie i w zamian za pracę, w zamian za trud, dadzą dla dziecka jej go chleb. (C. d. n.)

Dobrodziejstwa, jakie mamy z magistratu, są to upomnienia i przypomnienia podatkowe, egzekucje i licytacje za podatki, o żadnem innem dobrodziejstwie nikt nic nie wie.

Pomimo interpelacji, pomimo że nawet członek komisji p. B. Lewicki wytknął niedołęstwo — sprawa dalej śpi i nikt o niej nawet nie myśli. Jeżeli w roku zeszłym posyłano do miasta kilka fur z drzewem, a także i na zamówienia można było drzewo dostać, to każdy nawet najlepiej dla magistratu usposobiony potępić musi postępowanie obecne, bo jeżeli to było dla publiczności dogodne, to w tym roku powinno się było bezwarunkowo dwa razy tyle fur z tanim opałem do miasta wysłać, chyba że to nie jest dogodne dla niektórych sfer ze względu na wybory i macherstwa... w takim razie lepiej dział ten zwinąć zupełnie i powiedzieć otwarcie: „jesteśmy do ściągania podatków, a nie aby dbać o dobro mieszkańców".

J. X. Z. ul. Janowska.

— **Zamiast kart noworocznych**. Otrzymujemy następujące pismo: „Coraz rozpowszechnia się u nas piękny i dobry zwyczaj przeznaczania w okresie noworocznym pewnej kwoty na cele publiczne zamiast kosztownego, a bezużytecznego rozsyłania kart noworocznych. Zwyczaj to u nas nowy, niedość jeszcze przyjęty, więc potrzeba go przypominać corocznie, aby się wżył, rozpowszechnił, objął jak najszersze koła naszego społeczeństwa. Jesteśmy pewni, że jak w ciągu lat ostatnich, tak i w r. b. wiele osób zechce pójść za tym zwyczajem i złożyć bodaj parę koron na jakiś cel publiczny i dlatego przypominamy, że na kresach polskich, na Śląsku piastowym jest instytucja, której należy się szczególniejsze poparcie ze strony ogółu polskiego: M a c i e r z s z k o l n a K s i ę s t w a C i e s z y ń s k i e g o. Macierzy zadaniem jest zakładać i utrzymywać szkoły polskie na Śląsku wszędzie tam, gdzie szkoły polskiej potrzeba nieodzownie, a gdzie na razie nie można wywalczyć utrzymania jej z funduszów publicznych. Utrzymując szkoły, a obok nich ochronki polskie, wspierając młodzież polską uczęszczającą do szkół średnich, prowadząc bursę dla tej młodzieży, Macierz kładzie mocne podwaliny polskiej przyszłości Śląska, a pracuje w warunkach niezmiernie trudnych i ciężkich, które rozumieć łatwo, gdy się zważy, że cała przewaga kapitału i władzy jest na Śląsku po stronie Niemców, że Niemcy śląscy, popierani przez rodaków swych z całego obszaru językowego niemieckiego, nie szczędzą wielkich nawet ofiar na germanizację ludności polskiej. Bez pomocy ze strony połeczeństwa polskiego pozaśląskiego Śląsk polski się nie ostoi wobec potężniejącej z dniem każdym germanizacji, to też pamiętając o walce braci naszych śląskich z żywiołem germańskim z a m i a s t ż y c z e ń n o w o r o c z n y c h s k ł a d a j m y g r o s z n a M a c i e r z s z k o l n ą c i e s z y ń s k ą".

— **Ranny** w piecy, Józef Horodecki, zgłosił się onegdaj rano na stację ratunkową, skąd po zaopatrzeniu dotkliwych ran, odesłano go do szpitala powszechnego. Horodecki padł ofiarą napadu nieznanych indywiduów.

— **Zbłąkaną klacz** niewiadomego właściciela, przytrzymaną onegdaj na ul. św. Zofji, odstawiono do komisarjatu miejskiego dz. II.

— **Z doli sierocej**. Do Walentego Borsuka w Hołosku wielkiem pod l. 64, zabłąkał się 22. bm. sześcioletni chłopiec im. Piotr, syn Grzegorza Torby. Przed Borsukiem tłumaczył się Piotruś, że uciekł z domu, ponieważ biła go macocha. Na ciele chłopca są liczne ślady pobicia. Chłopiec nie zna nazwiska miejscowości, skąd pochodzi.

— **Bójka na rewolwery.** Na dnie nędzy lwowskiej i ciemnoty zaczyna kotłować coraz potworniej. Z okazji pijatyk świątecznych ujawniło się znów to oblicze brudu i zwierzęcości, które za siedlisko główne obrało sobie ul. Lwią. Onegdaj około g. 8 wiecz. [redacted] mimo, a drugi ranił go boleśnie w nogę. Na odgłos strzałów zbiegł się liczny tłum i żołnierze, którzy rannego odwieźli na stację ratunkową. Policja wdrożyła pościg za owymi opryszkami.

— **Drobne wiadomości**. Pani Wiesenberg, zam. przy ul. Grodeckiej l. 3. zgubiła w przechodzie ulicą Trzeciego Maja 25. bm. kolczyk brylantowy, wartości 400 kor. — Do mieszkania p. Bułkowskiej przy ul. Janowskiej l. 22., wkradł się między 19. a 23. bm. nieznany sprawca i okradł ją z ubrania i bielizny wart. 200 kor. — Kupcowi Störerowi, zam. przy ulicy Teatralnej l. 10, skradziono onegdaj futro wartości 300 kor. — W policji złożono znalezioną książeczkę płatniczą podatku domowego i gruntowego Jakóba Jellina ze Zamarstynowa.

— **Ze stowarzyszeń.**

W y d z i a ł s t o w. „C z y t e l n i w z a j. p o m o c y" funkcjonarjuszów kolei państw. we Lwowie, urządza w niedzielę 31. bm. w sali stowarzyszenia, przy ulicy Gródeckiej (gmach byłego dworca czerniowieckiego) wieczorek. Sylwestrowy.

Z T o w a r z y s t w a ł y ż w i a r s k i e g o. Festyn lalek z powodu burzy śnieżnej, nie mógł odbyć się według zapowiedzi we wtorek 26. bm. Natomiast odbędzie się ten festyn na zakończenie roku z niezmienionym programem w niedzielę 31. grudnia rb.

Z k a s y n a m i e j s k i e g o. W niedzielę 31. bm. o g. 8 wiecz., koncert muzyki wojskowej.

Z Krakowa.

§ **Rozprawa sądowa**. D. 30. bm. odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem tut. rozprawa przeciw Ferdynandowi Zębatemu i dwom współobwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu pobicia w dniu 5. listopada br. komisarzy policyjnych dr. Tomasika i dr. Stycznia.

Na prowincji.

≶ **Zapowiedź strajku**. Czytamy w „Szkolnictwie". „Z powodu objęcia nauki religji przez OO. Jezuitów w szkole ludowej przy kolonii kolejowej w Nowym Sączu powstało u robotników kolejowych ogromne oburzenie, a następnie zwołano zgromadzenie rodziców, którzy uchwalili odnieść się do Rady szkolnej, aby usunięto OO. Jezuitów a na ich miejsce zamianowano księdza świeckiego, jak to było poprzednio. Gdyby zaś Rada Szkolna nie przychyliła się do tych żądań, uchwalili ojcowie nie posyłać swych dzieci do szkoły jezuickiej aż do skutku.

≶ **Czas średnio-europejski** zaprowadza u siebie również miasto Stanisławów i Stryj.

≶ **Omnibusy automobilowe** dla przewozu osób i ręcznych pakunków otrzyma niebawem Stanisławów. Starostwo tamtejsze udzieliło już na to koncesję p. Ad. Trzecieskiemu.

[redacted]

≶ **Brutalne obchodzenie się z młodzieżą szkolną**. Z Bochni otrzymaliśmy zażalenie tej treści: „W dniu targowym wyszło z propinacji trzech pijanych włościan i zdążali, taczając się, ku swoim fu rom. Policja bocheńska uważała za stosowne aresztować pijanych, spokojnie zresztą idących włościan. Na pomoc bocheńskiej policji przybył wachmistrz c. k. żandarmerji, p. Kicia, poczem udało się stróżom bezpieczeństwa zawlec chłopów do aresztu. Dodać należy, że formalnie wlekli pijanych po ziemi kilkadziesiąt metrów. Naturalnie naschodziło się pełno gawiedzi. Po zamknięciu pijanych wybiegł z magistratu p. Kicia i w brutalny sposób wezwał do rozejścia się. Pominął starszych, tylko wprost przyleciał do kilku stojących studentów i wezwał ich, aby się stąd wynieśli. Jeden mu odpowiedział: „ja się patrzę na zegar". P. Kicia uczuł się tą odpowiedzią tak dotkliwie obrażonym, że napadł w gwałtowny sposób na studentów i zażądał nazwisk. Nie chcąc wierzyć, żeby odezwanie się, jak powyższe, pociągnęło za sobą jakieś skutki, studenci zaczęli odchodzić. Wtedy „w imieniu prawa" zaaresztował tego, który mu powiedział: „ja się patrzę na zegar". Przez całe miasto pędził p. Kicia studenta i nie dał sobie wytłómaczyć, że nie ma najmniejszego powodu aresztować studenta (z VIII. gimn.) Publiczność całą chmarą postępowała za aresztowanym, nie szczędząc epitetów pod adresem p. Kici. Za studentem ujęła się dopiero pani starościna i rozkazała puścić na wolność aresztowanego, który wcale nie wykroczył przeciwko prawu. Dyrekcja gimnazjum miała się wdać w tę sprawę i zażądać satysfakcji za kompromitowanie nie tylko studentów, ale i dyrekcji gimnaz., że młodzież szkolną w biały dzień i pod błahym pozorem aresztują.

≶ **Z Monasterzysk** piszą nam: Niedawno założona w miasteczku naszem czytelnia, w ostatnim [redacted] członkowie czytelni (p. L. w. i p. St. [redacted] pierwszy o „Powstaniu listopadowem", drugi „O ruchu wolnościowym w Rosji". W sobotę i niedzielę, tj. 16. i 17. bm. odegrano w czytelni dwie komedyjki „Błażek opętany" Anczyca i Wołodyjowskiego „W starym piecu djabeł pali". Amatorowie odegrali swe role bardzo dobrze. Licznie zebrana publiczność oklaskami darzyła wykonawców gry. Sądzimy, że grono amatorów nie poprzestanie na tem jednem przedstawieniu, a częściej je urządzać będzie.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **W dzień Wilji po ulicach Kijowa** przeciągało wojsko. Aresztowano wiele urzędników kolejowych. Przeszło 700 osób aresztowanych, między nimi wielu Polaków. U generał gubernatora zjawiła się deputacja z prośbą o wypuszczenie na święta aresztowanych. Generał gubernator udał się w drodze telegraficznej do Wittego, lecz odpowiedzi nie otrzymał. Ruch kolejowy Kijów-Odessa i Kijów-Moskwa przerwany. Z Kijowa do Wołoczysk przybył 25. bm. pociąg pod eskortą. Wczoraj ruch kolejowy był zupełnie przerwany. W wielu miejscach tor kolejowy uszkodzony, w nocy porozlepiano po ulicach Kijowa i po innych stacjach, odezwy ostrzegające publiczność i władze wojskowe, że pociągi będą w powietrze wysadzane.

∼ **Agrarne zaburzenia** wybuchły w Piszczowie, majątku Józefa hr. Potockiego, na Wołyniu.

Rozmaitości.

✕ **Bierny opór kolejowy.** Zgromadzenie kolejarzy krakowskich odbyło się w niedzielę 24. bm. w lokalu organizacji przy ul. Kurniki przy licznym udziale. P. L. Feldman przedstawił zgromadzonym wynik rokowań, poczem uchwalono zastosować się do wezwania organizacji centralnej; wobec tego od niedzieli praca na dworcu krakowskim idzie według dawnego trybu.

W niedzielę 24. bm. zakończył się rano bierny opór na kolei p ó ł n o c n e j. W sobotę wieczorem zakończyły się rokowania reprezentantów robotników z generalną dyrekcją, prowadzone za pośrednictwem radcy ministerjalnego bar. Banhausa. Kolej przyznała robotnikom znaczne ustępstwa, a w szczególności: 1) Uregulowanie płac odpowiednio do polepszenia uzyskanego przez pracowników kolei państwowej; 2) zniżenie czasu praktyki dla prowizorycznych na najwyżej 3 lata; 3) zaprowadzenie automatycznego awansu analogicznie z koleją państwową; 4) relutum na pomieszkanie, płace dla strażników itd., jak na kolei państwowej; 5) zajęcie się sprawą utworzenia funduszu prowizyjnego; 6) przyjęcie napowrót wszystkich suspendowanych za udział w obstrukcji. Reprezentanci robotników zawiadomili telegraficznie wszystkie stacje o zawarciu ugody i wezwali personal do zaniechania biernego oporu.

✕ **Więzień polityczny**. W liczbie osób, skazanych przed 19 tu laty na karę śmierci, w sprawie t. zw. „drugiego 1. marca", znajdował się młody Polak Józef Łukaszewicz, student uniwersytetu petersburskiego. Po skazaniu karę śmierci dla Łukaszewicza zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty, poczem zamknięto go w słynnem więzieniu politycznem w Szliselburgu. W więzieniu tem przebył Ł. 18 lat i 9 miesięcy. W tych dniach został skutkiem amnestji uwolniony i odjechał do krewnych w okolice Wilna. Ł. liczy obecnie 42 lat. W więzieniu przygotował kilka prac naukowych.

× **Z Petersburga** piszą: „Dziennikarz N. Szebujew, współpracownik „Rusi“, wydał niedawno satyryczne pismo „Pulemiot“ (kartaczownica), w którem wydrukował manifest konstytucyjny z odbiciem krwawej ręki i dopiskiem: „do tego jen. Trepow rękę przyłożył“. Żandarmerja skonfiskowała numer i uwięziła Szebujewa, lecz sędzia śledczy uwolnił go, nie widząc cech przestępstwa w tej satyrze. Jednakże na protest prokuratora izba sądowa nakazała wytoczyć Szebujewowi proces o obrazę majestatu, a minister sprawiedliwości wyznaczył 10 tys. rb. kaucji za pozostawienie Szebujewa na wolnej stopie. Nieznana Szebujewowi dama zapłaciła kaucję i winowajca obecnie pisze w „Rusi“ dalej wesołe listy o swoich losach, oczekując na sądy“.

× **Schwytanie defraudanta.** W Paryżu schwytano zbiegłego z Berlina prokurzystę Hugona Spiegla, który zdefraudował w górnośląskiem towarzystwie kopalnianem węglowem 800 000 koron.

× **Więzień z Szlisselburga.** Londyński „Evening Standard“ ogłasza wspomnienia pierwszego więźnia, który wypuszczony został z twierdzy szlisselburskiej, po ogłoszeniu manifestu carskiego. — Dnia 30. października bm. po ogłoszeniu amnestji kilku więźniów wypuszczonych zostało, a „patrjota polski“, który od 16 lat był tam więziony, mógł się dostać do Londynu. Liczy 37 lat wygląda jednak na 60. Fizycznie i moralnie jest on złamanym, a włos jego siwy spada na twarz schorzałą. „Zostałem — opowiada — po agitacji patrjotycznej z Warszawy do Szlisselburga przetransportowany i zamknięty w celi pod ziemnej o 8 stopach szerokości, a 12 stóp długości. Przez pierwszych 6 miesięcy przywiązany byłem do drąga żelaznego. Rano usuwano łóżko celi i musiałem leżeć na wilgotnej posadzce kamiennej. Na wiosnę woda Newy dostawała się często do celi i musieliśmy nieraz po kolana brodzić w wodzie. Rano otrzymywaliśmy wodę, na południe jakąś kapustę, a wieczorem znowu wodę. Nawet chorzy nie otrzymywali wiktu lepszego. W dzień i nocy słychać było śmiech i płacz obłąkanych — omal że nie oszalałem. Dziś jeszcze drżę na to wspomnienie. Więźniów katowano nahajką i głodzono za pukanie do drzwi, śpiewanie i gwizdanie — nie wolno nawet było szybko chodzić. Zofja Grunsburg przecięła sobie żyły tłuczonem szkiełkiem od lampy. Tortury więźniów politycznych były okropne. Nieznanego mężczyznę zamurowano w celi i skazano na śmierć głodową.

× **Odżywcza mączka Gurgula.** Czytamy w „Przeglądzie lekarskim“: „Pan Stanisław Gurgul, właściciel fabryki biszkoptów i pierników w Jarosławiu zobowiązał się nalepiać znaczki jednohalerzowe na puszkach z mączką odżywczą swego wyrobu. Wydział Towarzystwa przesyła panu Gurgulowi za wspomaganie funduszu dla niezaopatrzonych wdów i sierot po lekarzach, podziękowanie i wzywa kolegów, by mączkę odżywczą wyrobu krajowego popierać zechcieli, tem bardziej, że według badania chemicznego mączka ta w niczem nie ustępuje podobnym fabrykatom zagranicznym firm, które kraj nasz zasypują niem. Kraków 14. listopada 1905. Prezes: Dr. H. Jordan. Sekretarz: Dr. Langie.

× **Bankier warszawski, Aleksander Nelken** znaleziony został w jednym z hoteli berlińskich zatruty sinkiem potasu. Nelken, po bankructwie swojego kantoru wekslowego uciekł z Warszawy i bawił od tygodnia w Berlinie pod fałszywem nazwiskiem.

Osobiste.

* **Hr. Agenor Gołuchowski,** minister spraw zagranicznych, przyjechał do Lwowa.

* **Awans w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie.** Wydział na posiedzeniu z d. 20. bm. na wniosek dyrekcji przeniósł referenta hipotecznego F. Czaykowskiego z III. do II. rangi, zamianował rewidenta Franciszka Żmudzińskiego starszym rewidentem (w II. randze), adjunkta Henryka Grabińskiego rewidentem (w III. randze), asystenta I. klasy dr. St. Bobowskiego, adjunktem II. klasy (w V. randze), a praktykantów Al. Kauera i Jana Kokurewicza, oraz manipulanta Wł. C. Kozłowskiego asystentami III. klasy (w VIII. randze) i podwyższył adjuta praktykantom Ign. Puzdrowskiemu i M. Wł. Götzowi.

* **W lwowskiej filji Banku austro-węgierskiego** awansowali urzędnicy pp. A. Szczurowski, E. Winkler, M. Zathey, M. Teodorowicz, F. Malarski, K. Jabłoński i M. Ślusarczuk.

* **Zmarli** w Tarnowie starszy oficjał pocztowy Antoni Kobylański w 45 r. życia.

W Tarnopolu zmarł radca sądu kraj. Artur Adlof, w 61 roku życia.

Złożono w naszej Administracji:

Na głodnych w Warszawie: manipulanki pocztowe dep. rach. 5 kor., S. J. Ni z K. 3 kor. 3 gr.

Dla głodnych w Królestwie: Ochotnicza straż pożarna w Borowej 6 kor. 98 gr.

Na Koło Kościuszki T. S. L. wygrane u pp. Sk. 1 kor. 54 gr.

Na Tow. Szkoły lud.: P. Artur Schellenberg szef firmy August Schellenberg i Syn 29 koron zamiast życzeń noworocznych.

Na głodnych w Warszawie na ręce prof. Br. Pawlewskiego złożyli: Tow. Politechniczne z listy 36 kor., Kółko chemików z wieczorku 40 kor., P. M. Mak. 2 kor.

Od Komitetu niesienia pomocy rannym głodnym pod panowaniem rosyjskiem otrzymujemy następujące pismo:

Ogólna suma składek, które wpłynęły po dzień 11 grudnia do komitetu wynosi kor. 89948·01. Z sumy tej Komitet wysłał do Warszawy na ręce H. Sienkiewicza i A. Osuchowskiego dnia 2 czerwca 1905 kwotę kor. 50.000 z przeznaczeniem na rannych i głodnych Polaków w Królestwie Polskiem, a dnia 30 września 1905 kwotę kor. 5.000 z przeznaczeniem na rannych i głodnych Polaków na Litwie. Zgodnie z życzeniem Komitetu, H. Sienkiewicz i A. Osuchowski, podejmując się zorganizowania rozdawnictwa przesłanych im składek oświadczyli, że kwoty wyż wymienione rozdzielone będą tylko na te powiaty, w których była mobilizacja, że wsparcia dawane będą rannym żołnierzom i kalekom, wdowom po żołnierzach, sierotom po poległych, żonom i dzieciom żołnierzy, którzy zostawili rodzinę bez środków do życia; że wreszcie wsparcia udzielane wynosić będą najmniej kor. 50 na jedną osobę lub rodzinę. Po zakończeniu rozdawnictwa H. Sienkiewicz i A. Osuchowski nadeślą Komitetowi szczegółowe sprawozdanie. Na wyraźne życzenie ofiarodawców Komitet wypłacił dalej kwotę kor. 2000 na cele Krak. Koła Akademickiego Związku pomocy Narodowej a mianowicie na zorganizowanie kursów dla maturzystów z Królestwa Polskiego, którzy bez tej pomocy nie mogliby szkół ukończyć. Na tę kwotę złożyły się kor. 1.564 tj. część składki nadesłanej Komitetowi przez Komitet tarnowski z życzeniem, by w części użytą została na wsparcie uczniów, którzy z Król. Polskiego przenieśli się do Galicji i kor. 436 zebranych przez P. Franciszka Wójcika wśród włościan powiatu krakowskiego a wręczonych Komitetowi z oświadczeniem, że życzeniem ofiarodawców jest, by te włościańskie ofiary użyte zostały na umożliwienie dalszego kształcenia się młodzieży polskiej, przybyłej z Królestwa do Krakowa.

Na koszta druków, biura, portorji itp. wydał Komitet kwotę kor. 811·28. Z ogólnej sumy składek w kwocie kor. 89 948·01 pozostało więc w dniu 11. grudnia 1905 koron 12 612·22, którą to kwotę komitet postanowił przesłać do Warszawy na ręce H. Sienkiewicza i A. Osuchowskiego z przeznaczeniem na głodnych w Królestwie Polskiem. Do kwoty tej dołączone zostaną składki, które jeszcze do rąk Komitetu wpłyną.

Pragnąc zakończyć swą działalność, Komitet niesienia [redacted]

(Doniesienia prywatne).

Funkcje naszego serca odgrywają jak wiadomo najważniejszą rolę w ustroju ciała. Dr H. Stoll, prymarjusz słynnego zakładu kąpielowego dla chorób nerwowych w Nauheim, opierając się na własnem doświadczeniu, nabytem w tysiącach wypadków, jak również polegając na orzeczeniu wielu wybitnych powag lekarskich w swej ciekawej broszurze: „O zgubnych skutkach używania alkoholu i kawy“ wyraźnie zaznacza, że kawa ziarnista wskutek zawartości trucizny kofeiny jest najbardziej niebezpieczną i szkodliwą dla organów sercowych. Szczególnie zgubnem okazuje się działanie kofeiny przy stałem używaniu kawy, powoduje bowiem powolne, lecz nieuniknione osłabienie serca a w następstwie udar i porażenie mięśnia sercowego. Jako prawdziwie skuteczny środek zapobiegawczy i jedyne antidotum polecają tak wspomniany wyżej specjalista w chorobach nerwowych dr. H. Stoll, jak również dr. Zyg. Erben w znanem czasopiśmie: „Die Gesundheit“ używanie Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej, która bez ujmy dla smaku jako pożywna dawka do kawy ziarnistej, nietylko tejże szkodliwe działanie na serce łagodzi, lecz także w zupełności usuwa. Jednak nie tylko jako przymieszka z kawą ziarnistą, lecz nawet sama bez dodawania kawy zwykłej stanowi Kathreinera Kneippowska kawa słodowa w skutek właściwego jej smaku kawy znakomity napój, którego od szeregu lat wiele rodzin z prawdziwą korzyścią używa.

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś „Opowieści Hoffmana“. Pożegnalny występ Wery Luce.

W piątek „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Fryd. Smetany, gościnny występ Ireny Bohuss Wład. Florjańskiego, oraz występ J. Szymańskiego.

W sobotę po raz drugi „Sprzedana narzeczona“.

W niedzielę popoł. o g. 3½ „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach Luc. Rydla, muzyka Mich. Świerzyńskiego. Wiecz. o g. 7½ „Przedstawienie Sylwestrowe“ Rok. 1905, przegląd sceniczny w 12 częściach.

Nowe pismo. W Warszawie zaczął wychodzić nowy tygodnik p. t. „Praca polska“, poświęcony sprawom pracy w przemyśle, handlu, rolnictwie i zawodach wyzwolonych, a redagowany przez pp. Stanisława Plenkiewicza i Ignacego Peszkego.

Nowe książki. Nakładem „Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie“ ukazała się książka Łozińskiego Walerego dr. Doliny rzek wschodnio karpackich i podolskich, z 7 fig. w tekście i 5 tablicami. Cena egzemplarza 2 kor.

M. Szyjkowski: Słowacki a Calderon. Studjum porównawcze. Lwów 1905.

Publius Cornelius Tacitus „Germania“. Przekład dr. Władysła Oxęckiego. Ze wstępem i objaśnieniami prof. Stefana Brablecа. Nakładem Feliksa Westa. Brody 1906.

Aleksander hr. Fredro: „Pan Geldhab“ Komedja w trzech aktach, wierszem, do użytku szkolnego opracowana przez prof. Bolesława Kielskiego. Nakładem Feliksa Westa. Brody, 1906.

Nowe humoreski Ludwika Stasiaka wyszły nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. Rysunek na okładce wykonał Wodzinowski.

Przewodnik po Galicji i Bukowinie 1905—6. Kraków. Własność „Przeglądu zdrojowego“. Nowe to wydawnictwo, mające obzym i swoim ułatwić rozejrzenie się po kraju i zwrócić uwagę na miejscowości i rzeczy, godne widzenia, jest pierwszą próbą wypełnienia luki, która się u nas dotkliwie uczuć dawała. W ostatnich czasach zaszęto i u nas pojmować znaczenie turystyki dla kraju i pojawiły się projekty zmierzające do zorganizowania wszelkich możliwych ułatwień dla ruchu turystycznego. Niewątpliwie jednym z najważniejszych środków w tym celu jest dobry podręcznik informacyjny, którego dotąd brakowało. „Przewodnik po Galicji“, zredagowany przez p. Zygmunta Rosnera, wydawcy „Przeglądu zdrojowego“ jest książką o 120 stronach, mieszczącą obok inseratów reklamowych, opisy niektórych tylko miejscowości wycieczkowych, zdrojowisk, letnisk i głównych miast kraju, można mieć jednak nadzieję, że w dalszych wydaniach dziełko to będzie kompletniejsze i że oddać niemałe usługi w ruchu turystycznym. Książkę zdobią udatne ryciny, przedstawiające różne krajobrazy i zabytki dawnej architektury — oraz plany miast Lwowa i Krakowa. Z wiosną 1906. zapowiada wydawca wydanie znacznie zwiększone książki, a gdy znajduje się ona we wszystkich przedziałach I. i II. klasy we wszystkich pociągach, kursujących w Galicji i w Bukowinie, będzie dla przejezdnych sezonowych bardzo pożądanem źródłem informacji a dla firm krajowych bardzo przydatnym środkiem godziwej reklamy.

Wszechrząd. Pod tym tytułem 23. bm. zaczął w Krakowie wychodzić dwutygodnik urzędniczy, redagowany przez p. Stef. Rogalskiego, b. redaktora „Gazety Pocztowej“.

Śpiewnik szkolny. Pod tym tytułem wydał E. Urbanek, książeczkę dla kl. III. szkół lud.

[redacted]

Pod rządami cara

(Telegram „Kurjera Lwowskiego“.)

Ukaz carski o wyborach do dumy.

Petersburg. Ukaz carski przyznaje prawo wyborcze do Dumy następującym kategorjom: 1) właścicielom nieruchomości, którzy są już w posiadaniu własności przynajmniej przez rok. 2) właścicielom zakładów przemysłowych opodatkowanych. 3) osobom, które płacą podatek od pomieszkań 4) osobom, które płacą podatek przemysłowy, 5) osobom, które ma a pomieszkanie na własne nazwisko, 6) osobom, które pobierają płacę od państwa, od ziemstw itd. 7) robotnicy w fabrykach, które zatrudniają przynajmniej 50 robotników, mają prawo wyboru delegatów na zgromadzenia wyborcze a mianowicie fabryki zatrudniające od 50 do 1000 robotników jednego delegata, a powyżej tysiąca po jednym delegacie na każdy 1000 robotników. Ci delegaci wybierają właściwych posłów. Car zarządził, aby wybory do dumy odbyły się najrychlej.

Królewiec. Przez Eidkuny nadeszła tu wiadomość, że d. 23. bm. w Libawie panował spokój, jednakowoż położenie jest nader poważne. Skutkiem wznowionego strajku pocztowego, telegraficznego i kolejowego miasto jest zupełnie odcięte, a w okolicy panuje zupełna anarchja. Cała równina koło Libawy objęta jest powstaniem. Spodziewają się tu, że w samej Libawie nie przyjdzie do zubrzeń.

Petersburg. Strajk kończy się. Popołudniu zecerzy wrócili do pracy. Do Warszawy odchodzą pociągi pod osłoną wojska. W dzielnicy robotniczej w kilku miejscach próbowano zakłócić spokój. Na kilku linjach kolei portowej wstrzymano ruch. W jednem miejscu wojsko białą bronią rozpędziło tłum. W dzielnicy wyborskiej wojsko strzelało do tłumu, który usiłował zatrzymać wóz kolei elektrycznej.

Petersburg. Znaczna część osób z „towarzystwa“(?) występuje z protestem przeciw postępowaniu rewolucjonistów. Pewne dość liczne stowarzyszenie, oparte na zasadach manifestu z 30. października, wydało odezwę do robotników, w której wzywa ich, aby się nie dawali podjudzić przez rewolucjonistów, strajk bowiem nie ma powodzenia, a Duma państwowa z pewnością spełni ich słuszne żądania.

Osoby, przybyłe z Moskwy, opowiadają, że rewolucyjna milicja składa się tam ze studentów z Moskwy, Charkowa i Odessy, a to przeważnie z t. zw. „wiecznych“ studentów, którzy już dawno nie należą do uniwersytetu Prócz tego należą do milicji robotnicy fabryk okolicznych.

Petersburg. (P. A). W Carskiem Siole odbyła się wczoraj parada fińskiego pułku gwardji. Car dziękował oficerom i żołnierzom za prawie stuletnie już usługi pułku i wyraził przekonanie, że pułk będzie równie wiernie służył swemu szefowi, następcy tronu, jak carowi.

Petersburg. (P. A). Ubiegłej nocy cały sztab generalny „uzbrojonej kohorty Petersburga“, razem 49 osób, wraz z przywódcą sztabu inżynierem Schulmanem, aresztowano podczas posiedzenia. Skonfiskowano przytem plany, dokumenty i maszyny piekielne.

Petersburg. (P. A). 15 000 robotników wróciło do pracy. Strajkuje jeszcze 48.000 robotników.

Petersburg. Wydalono stąd kilkunastu korespondentów pism zagranicznych.

Moskwa. (Pet. Ag.) W poniedziałek o g. 11. przedpołudniem ze stacji Berowo kolei Moskwa-Kazań przybył specjalny pociąg z oddziałem milicji rewolucyjnej, złożonym z 200 osób. Zajęli oni halę lokomotyw, gdzie przybyło też 2000 strajkujących robotników. Tłum zajął skład żywności, znajdujący się w pobliżu. Przyszło do starcia z wojskiem, ustawionem koło dworca. O godz. 1. podpalono skład żywności. Tłum, który był zebrany przed dworcem Mikołajewskim, ostrzeliwało wojsko. Tłum zebrany przed dworcem kolei Jarosławskiej ostrzeliwany był przez oddział grenadjerów z dachu dworca. Stacje Liubersi i Perowo z których powiewają czerwone sztandary, znajdują się w rękach rewolucjonistów.

Stłumienie rewolucji.

Moskwa. Ustawiono tu 34 barykad, zbudowanych przeważnie przez studentów. Walka trwała 3 dni, ostatecznie żołdactwo pokonało rewolucjonistów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń. Cesarz wrócił onegdaj wieczorem z Wallsee i udał się do Schönbrunnu.

Wiedeń. Izba deputowanych zebrać się ma 23. stycznia celem załatwienia traktatu handlowego z Włochami, z Rosją i państwami bałkańskiemi. Przyjdzie na porządek dzienny przedłożenie o rekrutach a w połowie lutego reforma wyborcza i upaństwowienie kolei północnej. Po Nowym Roku ma zostać zwołany na parę dni sejm morawski.

Waszyngton. Ambasadorem japońskim w Waszyngtonie zamianowany hr. Aoki.

Brest. Krążownik „Cassini“ odpłynął na pełne morze. Komendant otrzymał rozkaz zapieczętowany, który ma otworzyć w oddaleniu 20 mil od wybrzeża. Pierwszą stacją, do której krążownik zawinie, jest Kopenhaga.

Paryż. Przed przysięgłymi rozpoczął się proces przeciw 28 oskarżonym o agitacje przeciw wojsku.

Paryż. Prezydent Loubet nadał ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi, który obchodzi 50 letni jubileusz służby dyplomatycznej, wielką wstęgę legii honorowej. Odznaczenie to osobiście wręczył ambasadorowi prezydent gabinetu Rouvier.

Londyn. Donoszą z Tokio, że do Seulu przybył rosyjski urzędnik, który ma ponownie zaprowadzić w Seulu poselstwo rosyjskie.

Sofja. „Liga dobroczynności“ ogłasza manifest, wzywający ludność bułgarską do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz oswobodzenia Macedończyków.

Wiec stronnictwa ludowego w Krakowie.

Kraków. Posłowie stronnictwa ludowego zwołali na 14. stycznia wiec. Na porządku dziennym sytuacja w zaborze rosyjskim i sprawa reformy wyborczej.

Bierny opór na kolei Północnej.

Kraków. Trwający 13 dni bierny opór na kolei Północnej skończył się onegdaj. Według otrzymanej przez tutejszą służbę kolei tej informacji z Wiednia, jeneralna dyrekcja przyznała następujące ustępstwa:

1) Uregulowanie płacy odpowiednio do polepszenia, uzyskanego przez pracowników kolei państwowych;) zniżenie czasu praktyki dla prowizorycznej służby na okres najwyżej 3 letni; 3) zaprowadzenie automatycznego awansu, analogicznie z kolejami państwowemi; 4) relutum na pomieszkanie, płace dla strażników itd., jak na kolejach państwowych; 5) zajęcie się sprawą utworzenia funduszu prowizyjnego; 6) przyjęcie napowrót wszystkich zasuspendowanych za udział w obstrukcji.

Seminarjum polskie w Cieszynie.

Wiedeń. Bar. Gautsch wobec danego Niemcom przyrzeczenia usunięcia paralelek seminarjum polskiego z Cieszyna postanowił utworzyć osobne seminarjum polskie nauczycielskie w Sibicy, leżącej tuż obok Cieszyna. Menerzy „Koła polskiego" mieli się na takie załatwienie sprawy zgodzić.

Trzęsienie ziemi.

Insbruk. W dolinie Montafon (w Przedarulan) dało się uczuć w poniedziałek o 6 m. 15 wieczorem i we wtorek o 1. m. 30 nad ranem kilkusekundowe trzęsienie ziemi.

Watykan a Francja.

Paryż. Dzienniki klerykalne ogłaszają ustęp z „księgi Białej" Watykanu, która niebawem się ukaże. Zawiera ona 300 stronic, a poprzedzona jest wstępem. Księga zajmuje się stosunkiem Watykanu do Francji, przyczem ogłasza wiele dokumentów, między innymi list papieża Piusa do prezydenta Loubeta, w którym papież zwraca uwagę, że dążenie do rozdziału kościoła od państwa nie zmierza jedynie do tego rozdziału, lecz także do wykorzenienia chrześcijaństwa z Francji. Księga w sposób stanowczy zbija zarzut, jakoby stolica Apostolska zwalczała Francję. W końcu oświadcza Watykan, że jakkolwiek na podstawie międzynarodowych układów Francja ma powierzoną sobie opiekę nad katolikami na Wschodzie, to jednak decyzja w sprawach tej opieki powinna należeć do Watykanu.

Paryż. Słychać, że pięciu kardynałów francuskich zbierze się we czwartek w Paryżu, celem narad nad sytuacją stworzoną przez ustawę o rozdziale kościoła od państwa. Sprawą tą ma się także wkrótce zająć zwołane do Paryża pełne zgromadzenie francuskiego episkopatu.

Traktat japońsko-chiński.

Londyn. „Daily Telegraph" wylicza miasta mandżurskie, które na podstawie nowego traktatu chińsko japońskiego będą otwarte dla handlu powszechnego; w tej liczbie znajdują się: Laojan, Tielin, Charbin, Mandżurja, Cycykar itd.

Dział ekonomiczny.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27. grudnia. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcja austr. Zakł. kredyt. 672·00. Akcja węg. Zakł. kredyt. 788·50. Akcja Anglobanku 317·50. Akcja Unionbanku 559·50. Akcje Laenderbanku 434·50. Akcje Bankvereinu 561·50, Akcje Bodencredit 1102—.—. Akcje Gal. Banku hipot. 552·00. Akcje kolei państw. 664·00. Akcje kolei polud. 119·50 Akcje kolei Elbethal 448·50. Akcje kolei północnej 5750—5790, Akcje kolei czerniow. 578—.—. Akcje Alpiny 517.50. Akcje Rima; Muranji 518·50. Akcje prask. Tow. żel. 2505—2525. Akcje fabryki broni 553—. Akcje tureckie tyton. 354·00. Akcje Galic. Karp. Tow. naft. 746—000. Oblig. węg. indemnizacyjne 95·70. Renta majowa 99·50. Renta austr. koron. 99·50. Węgierska renta koron. 95·10. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98·87. 4% listy Banku hipot. 98·75. 4½% Banku hipot. 101·05. 5% Banku hipotecznego 112·50 4% Banku krajowego 99·15. 4½% Banku krajowego 100·95. 4% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 99·60. 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·40. 4% poż. m. Lwowa 97·70 Losy tureckie 145.00. Marki 117·80 Ruble 252·00

Usposobienie z powodu zmian zagranicznych silne.

Budapeszt 27. grudnia.

Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·08—17·10, na październik 16·74—16·76, żyto na kwiecień 1906 r. 14·10—14·12, owies na kwiecień 1906 r. 14·28—14·30, kukurudza na maj 1906 13·56—13·58, rzepak na sierpień 27·60 do 27·80.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: zimno.

„Ty"!...

Przystanąłem ze znajomym na jednej z wąskich i cichych ulic śródmieścia. Nadjeżdżała dorożka „na gumach", a w niej jakiś rozparty młokos — na koziołku t. zw. „fjakier", starszy już człowiek, mogący być jego ojcem. Gdy koło nas przejeżdżali, zasłyszałem takie z ust młodzieńca do woźnicy pytanie: „A kiedy ty objad jadasz?" — Odpowiedź nie doszła już do moich uszu, ale za oddalającym się powozem pobiegły oczy moje i na tylnem pudle wyczytały trzy cyfry, oznaczające, że to wehikuł publiczny, wynajęty tylko na jakiś czas.

Nie bez przyczyny była ta ciekawość moja. Znam stosunki służby dworskiej i wiem, że tam lada jaki „jasny" smarkacz nie uszanuje siwizny stangreta, czy innego sługi, nigdy nań inaczej nie wołając, jak tylko „ty".

Ot, niedawno poznałem się na galerji sejmowej z oficjalistą jednego z naszych karmazynów. Zapytał

dnokonka, wioząca dwu jakichś ... z nich wysiadł i udał się do gmachu uniwersyteckiego — jak się później przekonałem na jedno ze m... zebranie naukowe — drugi zaś pozostał w dorożce, do odwracającego się doń pytająco woźnicy, zawoła... „Wracaj!"

Oburzyłem się szczerze. Więc nietylko zblazow... ne lowelasy nie umieją uszanować godności człowiecz... w woźnicy, ale nawet ludzie innej niezawodnie sor... skoro obcują z członkami Towarzystw naukowych, p... wiedzmy otwarcie, z pedagogami. I później jeden z d... gim ma pretensję, by go szanowano, oburza się ... dorożkarzy, klnących i wymyślających — a przec... nie kto inny, jak ci właśnie jeżdżący panowie, sa... pozbawili się tego szacunku u nich ludzkiego, trak... jąc ich „per nogam", takich samych, jak oni, lud... Szanujmy drugich, jeśli chcemy, by nas szanowano.

(—cz.)

Nowa fabryka krajowa.

Było to w wigilję Wigilji Bożego Narodzenia. Postanowiłem odwiedzić jednego z przyjaciół, którego obecne stosunki panujące w caracie zmusiły wraz z liczną rodziną szukać czasowego schronienia w naszem

Skończywszy ... powtórnie do kancelarji.

Przyjaciel mój zasypywał p. Blumenfelda pytaniami.

— Ilu zatrudnia pan ludzi? — Sześćdziesiąt kilka.

— Masz pan eksport? — Do Węgier.

— Czy w kraju istnieje druga tego rodzaju fabryka? — Nie.

— A zatem czernidła, które sprzedają bez marki Kilińskiego, jak są wyrabiane? — Nie drogą fabryczną, są lichsze i zawierają więcej witrjolu.

— Palą tedy skórę! — Bez wątpienia.

— Gdzie pan masz najwięcej odbiorców? — Na prowincji.

— A kupcy tutejsi? — Niestety z żalem wyznać trzeba, że stolica najmniej bierze odemnie towaru, kupcy zaś niektórzy wolą sprowadzać towary od Niemców.

— A publiczność? Cóż ona na to?

— Ta wiedzieć nie może o tem, że istnieje tego rodzaju fabryka polska, nie może też wiedzieć o tem, że raczy się ją obcym wyrobem i to niemieckim.

— Dlaczego pan nie założy składu w mieście i nie pouczy publiczności?

— Będę zmuszonym to uczynić.

— A władze krajowe i autonomiczne, czy pana popierają? — O tyle o ile. Jest się jednak przy tem poparciu narażonym na wiele nieprzyjemności.

— A zarządy kolejowe? Wszak te dużo zużytkowaćby mogły wyrobów pańskiej fabryki?

— Zarządy kolejowe oddały dostawę firmie hamburskiej, nawet lwowska dyrekcja zredukowała bardzo znacznie dostawę, a dyrekcja stanisławowska wszystko odebrała...

— Żartuje pan chyba, to nieprawdopodobne!

— Jest to niestety smutna i rzeczywista prawda. Tu wyjął p. Blumenfeld cały plik korespondencji i udowadniać począł, na jakie narażony był niezasłużone nieprzyjemności, wprost napaści ze strony dyrekcji stanisławowskiej. Niemniej przedłożył dowód, jak niecna intryga, twierdząc, że również ma fabrykę, chciała mu odebrać dostawy krajowe, by podsunąć fabrykat obcy...

(kd.)

Drobne ogłoszenia

po $1^1/_2$ ct. od wyrazu.

Kupno i sprzedaż.

Wolne posady.

Nauka.

Rozmaitości.

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

L. M. 123.966/905.
I. Dept.

Ogłoszenie.

Z dniem 30. czerwca 1906 upływa termin obecnego kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie.

Celem wydzierżawienia teatru miejskiego na dalszy okres, mianowicie na czas od 1. lipca 1906 do 30. czerwca 1909, względnie 1912 roku — zapraszam w myśl zasadniczej uchwały Rady miejskiej osoby reflektujące na te dzierżawę do wnoszenia ofert, pozostawiając oferentom przedstawienie warunków, pod jakimi byliby skłonni prowadzić przedsiębiorstwo teatralne.

Radzie miejskiej zastrzega się zupełną swobodę co do przyjęcia ofert, jak niemniej pod względem warunków przyszłego kontraktu.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane należy wnosić na ręce Departamentu I. Magistratu m. Lwowa w terminie do dnia 31. stycznia 1906 (sześć) godzina 12 w południe.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Departamencie I. Magistratu m. Lwowa.

Lwów, dnia 21. grudnia 1905.

Prezydent miasta
Michalski.

Lpr. 1443/05.

Konkurs.

Magistrat kr. st. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w randze X. etatu urzędników miejskich z płacą roczną 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron, prawem do dwóch czterolecі po 200 koron i ryczałtem na fiakry 300 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podanie do prezydjum Magistratu **w terminie do 31. grudnia 1905**, oraz wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia, że są obywatelami państwa austrjackiego, posiadają dyplom doktora medecyny i najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim, że posiadają znajomość języków krajowych oraz przedłożyć świadectwo ze złożonego egzaminu fizykackiego z pomyślnym skutkiem i świadectwo moralności.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 6. grudnia 1905.

Michalski mp.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.